

# WYBRANE ZWYCZAJE I OBRZĘDY ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

JAWORZE I MIKROREGION STONÁVKA







*„...tradycją nazwać niczego nie możesz. I nie możesz uchwałą specjalną zarządzić,  
ani jej ustanowić. Kto inaczej sądzi, świeci jak zgasła świeczka na słonecznym dworzu!  
Tradycja to dąb, który tysiąc lat rósł w górę. Niech nikt kielka małego z dębem nie przymierza!  
Tradycja naszych dziejów jest warownym murem. To jest właśnie kolęda, świąteczna wieczerza,  
to jest ludu śpiewanie, to jest ojców mowa, to jest nasza historia, której się nie zmieni.  
A to co dookoła powstaje od nowa, to jest nasza codzienność, w której my żyjemy.”*

cytat z filmu „Miś” reż. Stanisław Bareja



## SPIS TREŚCI:

ADWENT.....	4
ZIMA .....	8
WIOSNA .....	18
LATO.....	26
JESIEŃ .....	32
ZWYCZAJE I OBRZĘDY RODZINNE .....	36
PIEŚŃ, TAŃCE I STROJE REGIONALNE.....	52
KULINARIA - PRZEPISY.....	58
SŁOWNICZEK .....	62



## WYBRANE ZWYCZAJE I OBRZĘDY ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO SPOTYKANE W JAWORZU I MIKROREGIONIE STONÁVKA

W świecie kultury czas i przestrzeń podlegają nieustannemu podziałowi. Wyznaczając w nich określone punkty, granice, człowiek próbuje je zrozumieć i opanować. Pojawiające się w wyniku tych działań fragmenty czy odcinki zaczynają mieć określone znaczenie, wywołując jednocześnie pewne postawy i powiązane z nimi działania. Nie bez znaczenia są w tym przypadku metody poznawcze i stosunek do tego, co poznawane oraz ujmowane w treść. Z pewnością w obrębie nauk ścisłych (np. fizyki) czas i przestrzeń budzą inne zainteresowania oraz mają inne znaczenie niż ma to miejsce w codziennym życiu, gdzie obok realnej oceny rzeczywistości i racjonalności jakie wymusza na ludziach otaczający świat (np. prawa fizyki, procesy chemiczne i biologiczne), jest miejsce na emocje, ale także posługiwanie się kategoriami religijnymi i magicznymi, w obrębie których szczególne miejsce zajmuje symbol. To powoduje, że opozycje przód/tył, lewa/prawa, góra/dół czy noc/dzień, południe/północ przestają służyć tylko orientowaniu się w rzeczywistości celem

dopasowania działań czy wzajemnemu zrozumieniu się ludzi, ale odnoszą się bezpośrednio do człowieka w wymiarze duchowym. Szczególnie dają one o sobie znać w momentach związanych ze zmianami pór roku lub okresami świątecznymi. Ten sposób interpretowania rzeczywistości można dostrzec m.in. śledząc dokumentowane – od ponad 150 lat – przez ludoznawców, etnografów i folklorystów przejawy ludowych obrzędów i zwyczajów współtworzących dawny kalendarz obrzędowy oraz cykl obrzędowości rodzinnej Śląska Cieszyńskiego. Niektóre z tych praktyk – na skutek zmian cywilizacyjnych – zniknęły całkowicie, inne „żyją” w pamięci starszych mieszkańców regionu, a dalsze są nadal obecne bądź uległy pewnym przeobrażeniom. Poniżej prezentowany jest tylko skromny wycinek szerokiego wachlarza zwyczajów, obrzędów oraz powiarek (wierzeń ludowych) związanych z obrzędowością doroczną i rodzinną.

\*\*\*





## ADVENT

*Wiatry w adwencie mnożą w sadach kwiecie, a jeśli jest cicho, będzie w sadach licho*

Przed okresem zimowym przypada adwent czyli czas obejmujący cztery niedziele przed Bożym Narodzeniem, w którym chrześcijanie przygotowują się do nadchodzących świąt. Wraz z jego nastaniem rozpoczyna się rok kościelny, którego struktura obejmująca okresy postu, święta pańskie i czas zwykły, jest wspólna dla dwóch najliczniejszych na Śląsku Cieszyńskich wyznań: Kościoła Rzymsko-Katolickiego i Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Z racji, że jest to okres postny, wierni nie powinni organizować ani uczestniczyć w hucznych imprezach z muzyką i tańcami – dawniej (przed 50-60 laty) zakaz ten był bardziej respektowany niż obecnie.





## 29-30 LISTOPADA

*Na Andrzeja rób powiarki postyszane od twoji starki*

Z okresem adwentowym związane były – jak sygnalizowano – liczne praktyki magiczne, religijne, wróżbiarskie, prognostyki, zwyczaj i obrzędy. Wiele z nich zostało już zapomnianych, inne trwają choć nieraz w zmienionej formie. Z materiałów ludoznawczych wynika, że na Śląsku Cieszyńskim z wigilią św. Andrzeja (29 listopada) wiązały się pewne wierzenia i będące w powiązaniu z nimi praktyki magiczne oraz wróżbiarskie. Tak zwane andrzejkowe wróżby czy andrzejki miały mieć zawsze charakter miłotno-matrymonialny, jak i zabawowy. Oddawać się im miały głównie dziewczyny, co potwierdza powiedzenie „Na św. Andrzeja dziewczom z wróżby nadzieja”. Za ich pośrednictwem chciały poznać, co je czeka w najbliższej przyszłości: czy poznają jakiegoś galana, czy wyjdą za mąż itp. W Jaworzu również pojawiają się informacje o wrózeniu z płynnego wosku lanego do wody (przez dziurkę od klucza) – zastygły kształt miał podpowiedzieć kim będzie przyszły mąż. Puszczano na wodę w miednicy lub talerzu dwie igielki choinki lub listki mirtu – ich zetknięcie miało zapowiadać szybkie wesela. Wróżono też z butów. Parę butów rzucono przez ramię, jeśli czubek buta skierowany był w kierunku drzwi, oznaczało to zamążpójście. Ustawiano na przemian lewe buty w kierunku drzwi – ta dziewczyna, której obuwiu pierwsze „przekroczyło” próg, miała najwcześniej wyjść za mąż. Rzucano psu gęsie kości – czyją kość najpierw chwyci pies, ta dziewczyna pierwsza wyjdzie za mąż. W tych zabawach wykorzystywano również wiele innych wróżb.<sup>1</sup>

1 Więcej o wróżbach andrzejkowych: J. Szymik, *Andrzejkowe wróżby*, „Kalendarz Cieszyński” 1986, Cieszyn 1985, s. 172-173; M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość...*, s. 18-23.

## 4 GRUDNIA

*Święta Barbara (4 grudnia) jako, pogoda na Edwarda (5 stycznia) tako*

Data, która przykuwa uwagę w okresie adwentowym jest 4 grudnia – wtedy to przypadają imieniny Barbary. Św. Barbara uznawana jest za patronkę górników – przypomina o tym m.in. powiedzenie umieszczone w kalendarium „Kalendarza Cieszyńskiego dla katolików i ewangelików na rok 1865” – „Barbara Święta o górnikach pamięta”. O ile w tych częściach Śląska Cieszyńskiego, w których był i jest obecny przemysł górniczy, górnicy obchodzą barbórkę (zagłębie karwińsko-ostrowskie, Czechowice-Dziedzice), czemu towarzyszą różnego rodzaju uroczystości braci górniczej, o tyle, dla Jaworza i innych miejscowości regionu dzień ten kojarzy się z prognostykami ludowymi w rodzaju: „Barbara po lodzie [wodzie], Boże Narodzenie po wodzie [lodzie]”, „Na Barbórkę mróz, szykuj chłopie wóz, a jak odtajanie, to naszykuj sanie” czy „Na Świętą Barbórkę błoto, będzie zima jak złoto”. Warto dodać, że w okolicach 4 grudnia rozpoczynał się czas zabijaczek (świniobicia), który trwał do Łucji (13 grudnia). Czyniono tak, żeby kormik bądź babuń (tucznik, świnia) nie leżał w dużej drewnianej niecce w Boże Narodzenie, bo jak mawiano mogło to przynieść nieszczęście.<sup>2</sup> Miało to też swoją stronę praktyczną, umożliwiało to przeróbkę tuszy, z której wykonywano smalec, wyrzózki, preswurst (salceson), leberke (pasztetową), mięso uwędzono (m.in. szynkę lub kity razem z kością). Powstałe produkty trafiały na stół świąteczny. Czas ten pozwalał również na rozniesienie sąsiadom w formie poczęstunku – jelit i kawałka pospółki (słoniny), a bliższej rodzinie dokładano do tego kawałek kotleta.<sup>3</sup>

2 J. Szymik, *Doroczne zwyczaje...*, s. 29.

3 Inf. K/1953 [wszyscy informatorzy pochodzą z Jaworza – tzn. urodzili się i wychowywali od najmłodszych lat w tej miejscowości podobnie jak ich rodzice i dziadkowie; litery „K” lub „M” oznaczają płeć a cyfra rok urodzenia informatora]



## 6 GRUDNIA

*Mikołaju z brodą siwą nie korz ludzi zimą oszkliwą*

Kolejną wyróżniającą się datą okresu adwentowego jest 6 grudnia, który kojarzy się z postacią św. Mikołaja obdarowującego dzieci prezentami. Wraz ze zbliżaniem się tej daty mówiono im, co czyni się do dnia dzisiejszego, że mają być grzeczne, bo w innym razie otrzymają od niego oszkarbiny (obierki z ziemniaków), zdechtłą mysz, oszkwary (nadpalony węgiel), różgi lub dudki (wiązane rzemienie do wymierzania chłosty). Odwiedzającemu domy Mikołajowi mogli towarzyszyć: diabeł, anioł i śmierć. Przy przekazaniu prezentów Mikołaj zadawał dziecku pytania o to, czy dziecko było przez cały rok grzeczne, czy potrafi zmówić „Ojcie nasz” itp. W Jaworzu chłopcy poprzebierani za diobły „polowali” na dziewczyny, żeby ubrudzić je węglem, kazać klęczeć, natrzeć je śniegiem lub nawrzucać go za bluzkę.<sup>4</sup>

Z dniem 6 grudnia wiążą się rymowanki dziecięce: „Mikołaju święty, pocałuj mnie w piętę, a na drugi raz [Nowy Rok] pocałuj mnie w nos” lub „Wyszła pani z fabryki, ma żółte buciki, fioletową sukienkę, Mikołaja pod ręką. A Mikołaj wielki pan, kupił sobie fortepian, lecz nie umiał na nim grać, zgasił światło poszedł spać”. Tradycją było, że gospodynie piekły z białego ciasta figurki przypominające postać św. Mikołaja.

4 Inf. K/1953



## 13 GRUDNIA

*Święta Łucja głosi, jaką pogodę styczeń przynosi*

Swoją specyfiką charakteryzowała się data 13 grudnia, kiedy to przypada wspomnienie św. Łucji. Z dniem tym wiąże się powiedzenie: „Św. Łucja dnia przyrzuca”, co jest m.in. pozostałością po kalendarzu juliańskim. Od 13 grudnia do Wigilii (24 grudnia) obserwowano bacznie pogodę, gdyż każdy z 12 dni symbolizował jeden miesiąc nadchodzącego roku (13 grudnia – styczeń, 14 grudnia – luty itd.) – przy czym to, jaki był dzień przed południem miało dotyczyć pierwszej połowy miesiąca, zaś to, co po południu drugiej jego części.<sup>5</sup> W Jaworzu wystrzegano się pożyczania komukolwiek czegokolwiek, ponieważ mogło to ściągnąć na domostwo i jego mieszkańców nieszczęście.<sup>6</sup> W tym dniu rozpoczynały się również gruntowniejsze porządki w domu i obejściu.

5 J. Broda, Rok obrzędowy..., s. 29-30; K. Kwaśniewicz, Zwyczaje i obrzędy doroczne, „Etnografia Polska”, 1984, t. 28, z. 1, s. 195.

6 Inf. K/1953



### ADVENT

Advent byl dobou očekávání příchodu Spasitele na svět. Doba adventu byla vlastně připravovanou dobou na vánoční svátky a trvala čtyři týdny před Štědrým dnem. Byla časem půstu, při kterém se měli lidé namísto požívání nadměrného jídla a pití věnovat zbožnému rozjímání. Zakázány byly veškeré zábavy, tanec i zpěv. I tak se o adventu konaly některé lidové obřady, které tento zákaz více méně porušovaly. První adventní neděle navíc začínal (na rozdíl od toho kalendářního) liturgický rok. Křesťané totiž odvíjeli čas od narození Krista, tj. že ke všem událostem docházelo buď ante nebo post Christum natum (před nebo po narození Krista).

Na období před Vánocemi se také rozšířil zvyk zapalovat postupně svíce na adventním věnci, každou adventní neděli o jednu navíc. To může připomínat blížící se příchod Krista, který je světlem ve tmě. Zelený kruhový věnec také může naznačovat na věčnost Boha (nemá začátek a konec).

### PROSINGOVÉ ZVYKY A OBYČEJE

Svátek sv. Barbory připadá na 4. prosince. V tento den, podobně jako ve svátek sv. Ondřeje, trhala děvčata třešňové větvičky ke štědrovečerním věštibám. Ve světničce pak vložily větvičky do nádoby s vodou. Do Vánoc rozkvetlá třešeň oznámila, že se děvče vdá. Oblíbené bylo též věštění

podle litého olova nebo vosku, kde utvořené formy naznačovaly osud věštícího, např. kolébka, nevěsta nebo ženich předurčovaly sňatek, figurka koně oznámila, že budoucí manžel bude kovol apod.

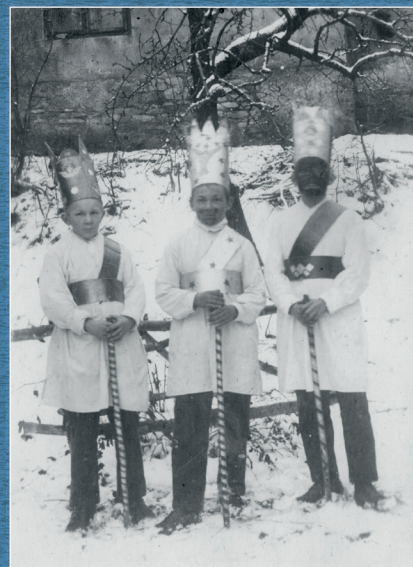
Na 6. prosince připadá svátek Mikuláše. Je to jedná z malá tradic, která se stále udržuje. Mikuláš měl výraz vážného starce. Nosil jako berlu pastýřskou hůl. Doprovázeli ho čert s andělem. Čert byl obvykle oblečen v převráceném kožichu, na hlavě měl rohy, v jedné ruce držel vidle a v druhé pytel. Přepásal se řetězem. Maškary vcházely do domů, kde na ně čekali rodiče, aby jim předali dárky pro své děti. Mikulášské maškary chtěly děti vystrašit, popřípadě neposlušné potrestat. Mikuláš vyzýval děti, aby se modlily příp. zaspívaly či přednesly básničku.

Období od Lucie (13. prosince) do Vánoc a svátku Tří králů sloužilo hospodářům na Těšínsku k předpovídání počasí pro příští rok. Lidé si zapisovali počasí v tyto dny do kalendářů, přičemž si zaznamenávali i změny počasí během dne. Dny od Lucie do Vánoc předpovídaly počasí vždy na první polovinu měsíce: 13.12. – leden, 14.12. – únor, dny od Vánoc do Tří králů na druhou polovinu měsíce.



## TRZEJ KRÓLWIE

Ze zbiorów Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie (dalej Muzeum),  
numer: MC/F/11053



Muzeum, numer: MC/F/8204



BOŻE  
NARODZENIE  
pod sufitem widoczna jest „podłaźniczka”





ZIMA



# ZIMA

## 21 GRUDNIA

*Na świętego Tomasza najdłuższa noc nasza*

Z najkrótszym dniem w skali roku, który przypada 21 grudnia wiązał się zakaz opuszczania granic zagrody czy własnego gospodarstwa – nie wolno było udawać się do pracy w polu lub lesie, czy też furmanic (w tym dniu w kościołach katolickich miały niegdyś miejsce msze w intencji furmanów). Być może jest to pozostałość dawnych wyobrażeń – najkrótszy dzień i najdłuższa noc w roku kojarzą z czasem, gdzie swoją szczególną aktywność przejawiały złe moce. Ich miejscem przebywania była przestrzeń lasu, która symbolizując przestrzeń chaosu jest zarazem w opozycji do uporządkowanego świata ludzkiej kultury odwzorowującego boski porządek. Być może z tego sposobu ujmowania świata biorą swój początek powiedzenia: „W świętego Tomy nie jedźcie do lasa po trómy, abyście nie byli chrómy!”, „Na świętego Tóma siedź dóma”, „Mówił święty Toma, że najlepszy doma”, bądź „Na świętego Tomasza nie chodź do lasa” – tej ostatniej reguły przestrzegali nawet raubszyzy czyli kłusownicy<sup>7</sup>. Niektórzy mieszkańcy Jaworza – dzisiejsi przedstawiciele pokolenia 60+ – pamiętają, że ich dziadkowie starali się respektować ten zakaz: „starali się, żeby jak już miał konia, to żeby nie jechał do lasa dziadek... do roboty musiał iść, ale jak ściągnął trómy w lesie, to nie szel w tyn dzień do roboty, i to mu normalnie dawoł pan wolne, właściciel, hrabia... legalne wolne miot”<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> y. Dziś świętego Tomasza [ @ ] <http://tiny.pl/gfxf5>; J. Szymiik, A gdy będzie słońce i pogoda (ludowe prognozyki pogody ze Śląska Cieszyńskiego), Czeski Cieszyn 1989, s. 41; M. Kiereś, Doroczna obrzędowość..., s. 75-76.

<sup>8</sup> Inform. K/1953

## 24 GRUDNIA

*Jak je jasno w Dzień Szczodry, bydzie groch twordy*

Dzień 24 grudnia nazywany był dawniej Szczodrym Dniem i wiązała się z nim m.in. praktyka obdarowywania drobnymi prezentami stałych klientów – przez właścicieli sklepów. Na niewielkie prezenty – czyli wiljówkę – w postaci wiktuałów lub pieniędzy – mogli również liczyć pracownicy najemni czy służba domowa.<sup>9</sup> Z publikacji poświęconych tematyce ludowej wynika, że w Szczodry Dzień powinny być zakończone gruntowniejsze porządki w obrębie gospodarstwa, bo inaczej domowników może spotkać nieszczęście.<sup>10</sup> Inną zwyczajową praktyką było odwiedzanie krewnych lub sąsiadów, by złożyć im przed świętami życzenia zdrowia, pomyślności i spokojnych świąt Bożego Narodzenia. Dla niektórych mężczyzn mogła to być okazja do tego, by z sąsiadem lub krewnym wypić wspólnie szczodroka czyli kieliszek wódki (np. warzonki)<sup>11</sup> lub jak określano to w Jaworzu, że wypiją na szczodry dzień<sup>12</sup> wiljówkę. Termin ten służył na określenie wypijanego kieliszka wódki, którym częstowano w dzień Wigilii.<sup>13</sup>

*Wilija, piękno a jutrzina jasno, to bydzie stodota ciasno*

Wigilia Bożego Narodzenia, w którą przypadają imieniny Adama i Ewy, a więc biblijnych prarodzców, wydaje się zajmować wyjątkowe miejsce w obrębie

<sup>9</sup> J. Szymiik, Doroczne obrzędy..., s. 35

<sup>10</sup> J. Szymiik, Doroczne zwyczaje..., s. 37.

<sup>11</sup> J. Szymiik, Doroczne zwyczaje..., s. 35.

<sup>12</sup> Inf. M/1956

<sup>13</sup> D. Tomiczek, Wigilia, 24 grudnia..., s. 60.



cyklu obrzędowości dorocznej. W ciągu jej trwania można było dostrzec liczne przykłady synkretyzmu kulturowego, a dokładnie religijnego polegające na przenikaniu się elementów religii pogańskich z chrześcijańskimi, które z kolei przeplatają się z formami myślenia magicznego. Wigilię postrzegano się i nadal postrzegana jest przez część żyjących współcześnie ludzi, jako dzień, połączony jakąś nadprzyrodzoną relacją z mającym się rozpocząć rokiem, że „jako je Wilija, taki tyż bydzie cały rok”. Z wigilią wiązały się nie tylko ludowe prognozy pogody i powiedzenia – np.: „Adam i Ewa pokazują jaki styczeń i luty po nich następują” lub „Wilija jasno a Jan [27 XII] ciemny, obiecują nóm rok przyjemny”<sup>14</sup> – ale także wystrzegano się pewnych form zachowania, a inne z kolei były wręcz preferowane, po to, by nadchodzący rok był udany. W tym dniu wystrzegano się kłótni, żeby przez cały rok zwady w domu nie było. Dzieci przestrzegano przed złym zachowaniem, żeby nie spotkało ich „lanie”, bo cały przyszedł rok będą im towarzyszyć fizyczne reprymendy.<sup>15</sup> W wigilię należało wstać jak najwcześniej rano, żeby przez cały rok nie być leniwym lub przestrzegano przed zbyt długim leżeniem w łóżku, bo mogło to narazić na chorobę lub śmierć. W tym dniu należało oddać wszelkie długi, bo inaczej te mogły powiększyć się w nadchodzącym roku.<sup>16</sup> Ogólnie mówiąc, „wszystko to, co w wigilię zaniedbało się, to potem przez cały rok się też zaniedbywało.”<sup>17</sup>

14 J. Szymik, *A gdy będzie...*, s.41-42.

15 Inf. M/1956

16 O wspomnianych i innych wierzeniach związanych z dniem wigilijnym: J. Szymik, *Doroczne obrzędy...*, s. 37; M. Kiereś, *Doroczna obrzędowość...*, s. 77-109; J. Tomęś, *Obyczaje...*, s. 47-48; *Stare zwyczaje ludu śląskiego*, „Zaranie Śląskie” 1908, r. 1, z. 2, s. 91-92; L. Malinowski, *Zarys życia ludowego na Śląsku*, „Ateneum”, 1877, t. 1, z. 4, s. 117; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 43-45;

17 Inf. M/1956

Wigilia, mimo że jest dniem roboczym, postrzegana jest jako „małe święto”, w którym obowiązują – zarówno katolików i ewangelików – post. Nakaz ten, oddaje jedno z powieżeń: „Gdo w niedziele nie pości, do roka wyprości.” Od wigilijnego poranka gospodarze dokonywali drobnych prac gospodarskich, kobiety zaś przygotowywały potrawy, które miały trafić na wigilijny stół (kołocze, drobne – tzw. cieszyńskie – ciasteczka można było przygotować kilka dni wcześniej). W pracach tych pomagały im dzieci, których zadaniem było również przyozdobienie drzewka ciasteczkami, cukierkami, owiniętymi w sreberka orzechami lub innymi ręcznie wykonanymi ozdobami. Na marginesie warto zaznaczyć, że współczesna choinka – stojący strómek, zagościła w śląskich domach jakieś 100-150 lat temu i od tego czasu powoli „wypierał” inną, archaiczną formę symbolizującą „drzewo życia” w postaci świerkowego lub jodłowego drzewka zawieszanego wierzchołkiem w dół pod powałem (sufitem) na tragarzu (belce stropowej), na środku izby lub w tzw. „świętym kącie” (w którym na ścianach zawieszane były święte obrazy lub fragmenty Biblii – np. psalmów) nad stołem. Było ono przybrane papierowymi wstążkami, ozdobami, w tym owocami. Nazywano je kryzbanem,<sup>18</sup> połaźniczka lub podłaźniczka – ta ostania nazwa może wiązać się m.in. z czynnością przechodzenia „pod czym” czyli przełazenia lub podłazenia.<sup>19</sup> Ze wspomnień rodzinnych jednej z mieszkanki Jaworza, wynika, że w domu jej babci nad stołem wigilijnym zawieszane było tzw. lustro, był to rodzaj drewnianego żyrandola na którym w koło ułożone były świeczki i odbijające ich światło lusterka. Taki żyrandol mógł być przyozdobiony gałązkami świerka lub jodły, orzechami, jabłkami i kolorowymi papierkami.<sup>20</sup>

18 M. Kiereś, *Doroczne zwyczaje...*, s. 88

19 Zob. T. Sewryn, *Podłaźniki*. Studia z dziedziny sztuki ludowej z 64 rycinami w tekście, Kraków 1932

20 Inf. K/1953



Wieczerę wigilijną rozpoczynano wraz z pojawieniem się „pierwszej gwiazdki”. Z zasiadaniem do wigilijnej wieczerzy, do której zwoływała domowników gospodyni, nie należało się ociągać, bo – jak mawiano – przez cały rok będą na taką osobę czekać inni. Do stołu, na którym znajdował się biały obrus zasiadano umytym i w odświętnym ubraniu. Z opisów etnograficznych wynika, że na stole obok podanych potraw wigilijnych [o czym dalej] znajdowały się: siano, jabłka, miód, orzechy oraz ziarna różnych gatunków zbóż.<sup>21</sup> W celu zapewnienia sobie pieniędzy w nadchodzącym roku, polecano włożyć pod talerze pieniądze (monetę lub banknot). W Jaworzcu – podobnie jak w innych miejscowościach regionu i poza nim – pozostawiano przy stole wigilijnym jedno wolne miejsca dla nieoczekiwanego gościa – wędrowca.<sup>22</sup> Na stole obok dwóch palących się świec (czasem jednej włożonej np. do „świecznika” zrobionego w przekrojonego kwaka),<sup>23</sup> znajdował się okrągły chleb, na którym położona była Biblia (Święta Księga) a na niej talerzyk z białą serwetką i opłatkami.<sup>24</sup> W rodzinach katolickich mógł być na stole krzyż.

W Jaworzcu podobnie, jak i w innych częściach Śląska Cieszyńskiego zestawy potraw wigilijnych różniły się między sobą. Ilość potraw była zależna m.in. od zamożności gospodarzy (bogaci gospodarze mogli mieć więcej potraw, ich jakość mogła być lepsza). Dodatkowym czynnikiem mogącym różnicować potrawy w obrębie jednej miejscowości mogło być wyznanie.

W Jaworzcu na stół wigilijny stawiano: fasolę z pieczkami (wyjętymi z kompotu suszu owocowego), grysik polany skarmelizowanym masłem i miodem,

groch z kapustą zapieczony w trómbie, bułki moczone w mleku z dodatkiem roztopionego masła i miodu, śledzie solone lub – w zależności od zamożności domu i okoliczności – różne ryby pieczone, sztrucla, zawijoki z makiem, kołocz z makiem białym serem (twarogiem) i posypką posmarowaną masłem, strudel z jabłkami. Jak informują niektórzy mieszkańcy Jaworza w ich domach nie podawano nigdy pierogów, uszek, barszczu ani innych zup. Do rzadkości należała zupa rybna (rybie skrzela i głowę dano zwykle do zjedzenia kotu lub psu, żeby nic się nie zmarnowało), a w niektórych domach nie podawano żadnej polwyki. Również ilość 12 potraw nie była dawniej przestrzegana – ważne, żeby były wszystkie plody rolne czy leśne i żeby ich nie zabrakło w następnym roku.<sup>25</sup> W rodzinach ewangelickich na stole były się również szulki czyli rodzaj słodkich rurek wykonanych z ciasta opłatkowego przyprawionego cynamonem i miodem.<sup>26</sup>

Wieczerę wigilijną rozpoczynała najczęściej modlitwa dziękczynna za dary, które będą spożyte oraz „Ojcze nasz” – w rodzinach katolickich mogło być odmówione „Zdrowaś Mario”, z kolei w ewangelickich odczytywało się z Postylli kazanie na dzień wigilijny, śpiewano pieśni dziękczynne lub jakąś kolędę – modlitwy oraz czytanie „prowadziła” najstarsza w rodzinie osoba czy też ten, kto trzyma dom w garści.<sup>27</sup> Po takim rozpoczęciu następowało przełamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń (nabywając ilość opłatka można było posmarować miodem i zjeść), po czym przystępowano do spożywania wieczerzy – w niektórych domach ewangelickich dzielenie się opłatkiem następowało na koniec kolacji.<sup>28</sup> Wieczerę zwykle zaczynało się od fasoli

21 Stare zwyczaje ludu Śląskiego, „Zaranie Śląskie” 1908, r. 1, z. 2, s. 91.

22 Stare zwyczaje ludu..., s. 91; M/156

23 Inf. K/1953

24 Inf. K/1953, M/1956

25 Inf. K/1953

26 Inf. K/1953, M/1956

27 Inf. M/1956

28 Inf. K/1953



z pieczkami. Ze wspomnień mieszkańców Jaworza wynika, że dania można było spożywać swoją łyżką bezpośrednio z przekazywanych sobie po kolei półmisek tak, żeby skosztować wszystkich potraw. Wieczere kończyła modlitwa, po czym dzieci udawały się po prezenty, które w Jaworzu przynosił pod choinkę Aniołek. Przy stole wspólnie śpiewano kolędy, a ich zestaw dla mieszkańców Jaworza, niezależnie od wyznania, był podobny: Bóg się rodzi noc truchleje, Cicha noc, Do Szopy hej pasterze, Jezus malusienki, Chodźcie pasterze Gdy się Chrystus rodzi. Ze śpiewanych – w rodzinach ewangelickich – pieśni bożonarodzeniowych można wymienić: Chrystus szedł na ziemię czy Chwała w Bogu! Chwała w górze.<sup>29</sup>

Ze stołem wigilijnym, znajdującym się na nim pożywieniem i rekwizytami wiązało się kilka wróżb. Po skończonej wieczery należało zdmuchnąć świecę, która paliła się podczas wigilijnej kolacji, a na podstawie tego, jak się dym unosił – np. czy prosto do góry, czy skręcał w kierunku drzwi lub wił się ku podłodze – próbować przewidzieć, co kogo czeka w przyszłym roku. Wróżono również rozgniatając po cztery orzechy, które znajdowały się na stole wigilijnym. Każdy z nich symbolizował jedną z pór roku – to, czy orzech w środku był pusty lub ładny, wysuszony bądź spleśniały wróżył zdrowie w kolejnych kwartałach rozpoczynającego się roku. Można też było pokroić i rozdać każdemu z domowników po kawałku jabłka – czynności tej miała towarzyszyć wiara w to, że jeśli ktoś, gdzieś się zgubi (np. w lesie) i przypomni sobie z kim dzielił się owym owocem przy wigilijnym stole, wówczas natychmiast odnajdzie drogę do domu. W Jaworzu, podobnie jak

gdzie indziej, podawano bydłu zawinięty w siano opłatek – miało to zapewnić zwierzętom zdrowie i siły. Odchodząc od stołu pozostawiano na nim to, co było. O ile katolicy udawali się o północy na Pasterkę, o tyle ewangelicy na Jutrznie o piątej nad ranem.<sup>30</sup> W różnych częściach Śląska Cieszyńskiego znana była powiarka, że o północy zwierzęta (np. konie, krowy) rozmawiają ze sobą ludzkim głosem.<sup>31</sup>

## 25 GRUDNIA

*Gdy się Chrystus przed pełnią w którym roku rodzi,  
to urodzajem nam przyszły rok wtenczas dogodzi*

Boże Narodzenie zwykle jest postrzegane jako święto o charakterze rodzinnym. W tym rozpoczynającym okres Godów dniu pozwalano sobie pospać nieco dłużej. Dzieci i młodzież, którzy byli o 5 rano na jutrzni, po powrocie do domu i posileniu się tym, co było zostawione na stole po wieczery wigilijnej, kładli się jeszcze do łóżka. W tym dniu gospodyni podawała na śniadanie brytfannę z upieczonymi jelitami – kaszanki, krupnioki, gorącą kielbasę z bułką lub chlebem oraz babkę z mlekiem i kołocz (z makiem, twarogiem i posypką). Po śniadaniu gospodarz mógł zebrać resztki ze stołu wigilijnego i zanieść je trzodzie bądź ptactwu domowemu, a resztę rozsypywał w sadzie pod drzewami owocowymi, by te hojnie zaowocowały. Przed południem starsi i rodzice udawali się do kościoła, zaś po powrocie zjadano uroczysty obiad, na który składał się m.in. rosół wołowy lub z kury podawany z nudlami

29 Inf. M/1956

30 Inf. M/1956, K/1953

31 J. Ondrusz, Obrzędy i zwyczaje..., s. 205



i kluskami wątrobianymi, mięso pieczone, ziemniaki, kompot. Poza wyjściem do kościoła i nakarmieniu gowidy, pierwszy dzień świąt spędzano w domu wspólnie biesiadując, śpiewając koledy, bawiąc się z dziećmi, wspominając dawne czasy.<sup>32</sup> Z Bożym Narodzeniem wiązały się również prognostyki: „Jak w Narodziny pogodnie, tak bydzie sztyry tygodnie” lub „Na Boży Narodziny mosz lutego widziny.” Ładna pogoda zapowiadała również przyszłoroczny urodzaj: „Jeśli w Boże narodzenie pięknie, to będą stodoły pełne”.<sup>33</sup>

## 26 GRUDNIA

### *W święty Szczepan, każdy je pan*

26 grudnia był dniem, w którym od rana starano się odwiedzać krewnych, by złożyć im życzenia świąteczne. Drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia rozpoczął czas, w którym pod oknami i przed drzwiami wielu domów pojawiali się kolednicy, wieszownicy, trzej królowie czy pastuszkowie (o czym dalej). W czasach, gdy służba u gospodarzy była czymś powszechnym, dzień w którym przypadało wspomnienie męczennika Szczepana, był dniem w którym m.in.: parobcy, dziewczki kończyli swoją pracę u gospodarzy oraz otrzymywali za nią całoroczną wypłatę.<sup>34</sup> W Szczepóna dawano święcić owies, przeznaczony zwierzętom do spożycia.<sup>35</sup> Był to też czas organizowania jasełek w gospodarach lub innych większych salach.

32 J. Szymik, Doroczne obrzędy..., s. 46-47; M. Kiereś, Doroczna obrzędowość..., s. 109-110

33 J. Szymik, A gdy będzie..., s. 42

34 J. Szymik, Doroczne obrzędy..., s. 74-49

35 J. Broda, Rok obrzędowy na Podbeskidziu, „Biuletyn Ludoznawczy”, z. 5, Czeski Gieszyn 1972, s. 45

Jak wspomniano wcześniej na Szczepóna pod oknami i drzwiami wielu domów pojawiali się kolednicy zwani też często połaźnikami. Byli to najczęściej kilkunastoletni (nieraz młodszy) chłopcy, którzy chodzili w pojedynkę lub w małych grupkach. Nie nosili żadnych przebrań (w Jaworzu chodzili bez połaźniczki).<sup>36</sup> Stojąc za oknem lub progiem domu czekali na zaproszenie gospodarza – takim znakiem było to, że wyszedł on do nich. Kolednicy wówczas składali wierszowane życzenia jemu, gaździnie i ich córkom, recytowali oraz śpiewali opowiadając o narodzinach Jezusa. Za dobre słowo otrzymywali podziękowanie w postaci drobnych datków pieniężnych i wiktuałów. Kolednikami byli chłopcy z sąsiedztwa – źle widziane było nie wpuszczenie połaźników do domu, tacy gospodarze zyskiwali opinię skąpca. Najpopularniejszym rymowanym życzeniem, które składali na Śląsku Cieszyńskim tzw. połaźnicy były słowa:

*Jo je mały połaźniczek  
przyszielech tu po trójniczek  
trojniczek mi dejcie  
sy mnie szie nie szimijycie  
bojo z wozym nie jadym  
suchej rziepy nie wierzym  
co mi doczie To weznym  
lebo grosz lebo dwa  
to je dobro kolynda  
lebo stówkym lebo dwie  
to mi kapsy nie urwie.<sup>37</sup>*

36 Inf. K/1953; Inny mieszkaniec Jaworza pamięta, że jako dziecko widział w okresie Godów przebrane diabły, aniołki, Józefa itp.  
37 ROK Bielsko-Biała, Redakcja: M. Słonka, Koledowanie, s.10



## 27 I 28 GRUDNIA

*Jak na świętego Jana śniega po kolana to święty Józek  
pociągnie trowy wózek  
Niewiniątek dziyiń pokaże, jako pogoda w aprylu się okaże*

Ze względu na zmiany w sposobie zarobkowania zmienił się również charakter tego dnia. Dziś mało kto pamięta, że był to „trzeci dzień” obchodów Bożego Narodzenia i że w tym dniu zaczynały się tzw. rozchodne dni czyli okres, kiedy zwyczajowo służba rozstawiała się ze swoimi gospodarzami udając się do swoich domów. Na odchodne pastyrki i pasterze oraz parobcy i dziewczki mogli otrzymać bochenek chleba, kawałek wędzonego boczkusa, masło, jaja, bańkę mleka i nieco twarogu. Część z nich wracała do swoich gospodarzy 2 stycznia, a ci, którzy znaleźli nowe miejsce pracy, rozpoczynali ją dzień po Trzech Królach. Czas, kiedy nie było służby w domu nazywano też czornym tygodniem, co można tłumaczyć m.in. tak, że w tym okresie nie prano bielizny, bądź tym, że wszystkie prace w gospodarstwie musiano wykonywać samemu korzystając z pomocy swoich dzieci – zwracają na to słowa jednej z przyspiewek:<sup>38</sup>

*Idą Gody, idą, bydzie płaczu dosyć,  
Bydom gospodyńki same se wode nosić.  
Same wode nosić, same myć, gotować,  
Bydą gospodyńki dziyweczek lutować.<sup>39</sup>*

38 J. Szymik, Doroczne zwyczajaje..., s. 49-50; y, 27 grudnia – św. Jana Apostoła i Ewangelisty [@] <http://tiny.pl/gfxf>  
39 J. Szymik, Doroczne zwyczajaje..., s. 45

## 31 GRUDNIA

*Na sylwestra, Boże drogi, głowa twardo, krziwe nogi*

Sylwester (31 grudnia) był zwyczajnym dniem roboczym, nie mniej towarzyszyły mu pewne praktyki świadczące o tym, że ten ostatni dzień w roku kalendarzowym był niezwykły. W tym dniu udawano się na wieczorne nabożeństwa i nieszpory, bo mówiono, że „kto z Bogiem roku nie skończy, z Bogiem nie zacznie”, a więc nie będzie mu się powodziło. Z tym dniem wiązały się pewne zakazy i nakazy oraz powiarki: żeby w Sylwestra niczego nie zaczynać, bo inaczej pracy tej nigdy się nie uda skończyć lub nie podarzy się (nie uda się); należało wystrzegać się czynności prania odzieży (np. bielizny) – posiadanie czegoś mokrego w domu (szczególnie elementy garderoby) mogło spowodować, że ktoś z domowników ciężko zachoruje lub nawet umrze. Na Sylwestra starano się uregulować wszystkie długi oraz oddać pożyczone rzeczy tak, żeby Nowy Rok rozpocząć bez żadnych zobowiązań, bo jak uważano przyszyły rok będzie się charakteryzował niepowodzeniami lub stale będzie brakowało pieniędzy. Tego dnia praktykowany był zwyczaj chodzenia od domu do domu grup muzykantów wygrywających kolędy za co gospodarze częstowali ich warzónką (wódka zaprawioną przypalonym cukrem) lub miodulą (wódka z miodem). W tym czasie chodzili także po domach winszownicy, za co również otrzymywali poczęstunek w postaci wędzonej szpyrki – słoniny, kiełbasy, jaj, kołaczy, pieniędzy itp. Nadejście Nowego Roku nie było jakoś specjalnie celebrowane – co najwyżej zasiadano w radosnej atmosferze do zastawionego jedzeniem stołu i jeśli domownicy nie zasnęli, to o północy składali sobie życzenia. O pożegnaniu starego i powitaniu nowego roku mogły świadczyć dochodzące z pola odgłosy strzelania z kłuczy, petard i karbidu lub moździerzki wiwatowych.



## 1 STYCZNIA

*Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny*

W noworoczny poranek domownicy składali sobie życzenia, po śniadaniu udawali się do świątyni, a w godzinach wczesnopołudniowych jedli wspólnie uroczysty obiad. Od rana oczekiwali chodzących po winszu winszowników. Dzieci za złożone życzenia otrzymywały drobne datki pieniężne. Składane życzenia miały nieraz rymowaną i żartobliwą formę: „Winszujem wom szczęścia, zdrowia na ten Nowy Rok. Byście byli zdrowi, weseli – jako w niebie anieli” lub „Winszujem wom winsz. Mocie w piecu [mocie] gynś, a na piecu koguta, mocie chłopu huncwuta”. Warto dodać, że większą radość sprawiało gospodarzom, jeśli jako pierwszy u drzwi zjawił się z życzeniami chłopiec. Dobrze było również zobaczyć przez okno jako pierwszą młodą dziewczynę, pecha przyniosła staro baba. Z Nowym Rokiem wiążą się powiedzenia i prognozyki ludowe: „Rok Nowy pogodny, zbiór będzie dorodny”, „Gdy Rok Nowy mglisty, jeść ci będą glisty.”

## 6 STYCZNIA

*Jeśli na Trzech Króli słońce świeci, to już wiosna do nas pędem leci*

Przypadające 6 stycznia święto Objawienia Pańskiego zwane też świętem Epifanii, a potocznie znane jako Trzech Króli było czasem, w którym kończyło się kołędowanie. O ile w wielu miejscowościach pojawiali się trzej królowie (czasem Pastuszkowie), tj. chłopcy ubrani w białe koszule, a każdy z nich trzymał w ręku kij oraz był przepasany szarfą w jednym z kolorów: żółtą, czerwoną,

niebieską bądź biało-czerwoną<sup>40</sup> – o tyle w Jaworzu prezentowali się bardziej skromnie, bo mieli na sobie tylko białe koszule.<sup>41</sup> Trzech Króli było czasem, kiedy u gospodarzy zjawiała się nowa służba.<sup>42</sup> Był to też ostatni dzień Godów, po których rozpoczynał się czas karnawału. W rodzinach ewangelickich, wraz z zakończeniem święta Epifanii, z widoku usuwane są artefakty kojarzące się ze świętami Bożego Narodzenia. W rodzinach katolickich mogą one zostać do 2 lutego, kiedy przypada święto Ofiarowania Pańskiego – po tej dacie kończy się zwyczajowe składanie życzeń noworocznych, śpiewania kołęd, obecność u domu choinki lub betlymka.



POŁAŻNICZKA

Muzeum, numer: MC/F/3217

40 J. Broda, Rok obrzędowy..., s. 45.

41 Inf. K/1953; Inf. M/1956

42 L. Szardniak, Na służbie, „Kalendarz Cieszyński 2011”, Cieszyn 2010, s. 221.



### VÁNOCE

Vánoce, to jsou především tradice, rodina a klid v duši. Respektive měly by být. Je to období, kdy se lidé scházejí, projevují si vzájemnou důvěru a lásku a baví se společenskými zvyky, jež dodržovali již jejich předkové.

Nejvýznamnějším dnem vánočních obyčejů byl Štědrý den, kterému se obecně na Těšínsku říkalo vilija nebo vilja. V tento den se lidé postili, protože chtěli uvidět zlaté prasátko. Významným symbolem vánočních svátků se stal stromek, který na Těšínsku se začal šířit po první světové válce, nejprve v bohatších rodinách. Stromček buď zdobily děti, nebo – hlavně na vesnici – ho tajně ozdobil hospodář, a přinesl ho až po večeři. Na stromek se věšely ořechy, ovoce, perníčky, papírové řetězy a svíčky. Na Štědrý den ráno děti vyrazily do lesa nasypat ptáčkům a donést něco na přilepšenou lesní zvěři. Přes den se v domě uklízelo a chystalo k štědrovečerní večeři. Hospodář nakrmil dobytek před započetím večeře. Na stole muselo být množství jídel ze všech plodin, aby se v příštím roce urodilo. Čestné místo na stole měl chléb. Pod ubrus pokládali naturálie (obilí, brambory, seno), aby ho bylo dostatek po celý příští rok. Z obřadních důvodů kladli i peníze s přáním: Ať se tě peníze celý rok drží! Ke slavnostní večeři rodina zasedla ve chvíli, kdy se na nebi objevila první hvězda. Večeře začínala společnou modlitbou u připraveného štědrovečerního stolu, na němž hořela svíce. Nejdříve se jedl chléb se solí, oplátky s medem. Večeře se skládala z několika chodů. Většinou obsahovala hrachovou nebo čočkovou

polévku, kubu, pukance s mákem a medem, náryp s houbami zvaný hubník, brambory, zelí, fazole nebo hrách, vánočky, ovoce apod. Stůl prohýbající se pod dobrotami byl zárukou hojnosti pro příští rok. Dnes patří k hlavním štědrovečerním pokrmům ryba. Kapr zastínil mnoho starších a rozmanitých obřadních pokrmů. Jídlo muselo být rozmanité a jedlo se skromně. Od štědrovečerního stolu nesměl nikdo odcházet – kdo by od večeře odešel, měl by do roka zemřít.

Drobné zbytky jídel, kostí a ovoce se zarývaly pod stromy v sadě, aby dávaly bohatou úrodu ovoce. Pod stromčkem byly dárky především pro děti. Dřevěné hračky, panenky, oblečení, občas také cukrovinky.

O Štědrém dnu se také věštilo. Když se objevil na překrojeném jablku tvar hvězdičky, oznámil radost, tvar kříže předpovídal starost. Zdravé jádro ořechu předpovídalo věštícímu zdraví, zkažené jádro předurčovalo nemoc i smrt. Oblíbenou věštbou děvčat bylo házení střevice přes hlavu. Když se střevec obrátil k ní špičkou, měla brzy najít milého. Byl-li obrácen patou, neměla na ženicha naději. V kovové lopatce se rozpustil kousek olova (případně vosku) a následně se lilo do lavoru studené vody. Podle tvaru v jakém ztuhlo, se věštila budoucnost. Další způsob, jak věštit budoucnost bylo pouštění svíček. Do poloviny skořápky vlašského ořechu se umístila svíčka, pustila se v lavoru po vodě a podle jejího pohybu se předvíдалo, kdo z rodiny se dostane nejdále.



Muzeum, numer: MC/F/3210



DZIEWCZYNY Z GOIKIEM

Wisła około 1910 roku

Muzeum, numer: MC/F/8240



STAWIANIE MOJA





WIOSNA



# WIOSNA

## *Mięsopustny taniec kieszeni i zdrowia wyrwaniec*

Z karnawalem i ostatkami wiąże się dawna praktyka organizowania szkubaczek czyli darcia pierza. Czynność tę (podobnie jak prządki czyli przedzenie nici lnianych lub wełnianych) rozpoczynano jesienią, po zakończeniu cięższych prac w polu. W okresie adwentu szkubanie pierza ulegało ograniczeniu, a przez Gody nie odbywało się – wracano do niego po 6 stycznia. Darte pierze pochodziło z zabitych na św. Marcina (11 listopada) gęsi, ale także z podskubu pozyskiwanego z żywych ptaków w ciągu roku. Robiono z niego poduszki, pierzynę czy piernat (rodzaj cienkiego materaca), zaś ze stosin wykonywano klónczok (rodzaj poduszki) – stanowiło to później część wyprawy dla córki (przyszłej panny młodej), ale także dla syna.<sup>43</sup> Na szkubaczki przychodziły tylko zaproszone przez gospodynię kobiety – należało je za robotę ugościć jakimś poczęstunkiem (np. polać rozolki). Była to praca połączona m.in. ze śpiewem, plotkami, opowiadaniem anegdot i wesółych historyjek. Zwykle pilnowano, by koniec szkubania czyli tzw. doszkubki przypadły na ostatki, czemu towarzyszyła gościna, na którą przychodziły też dzieci matek biorących udział w szkubaczce. Pod koniec gościny zjawiali się młodzieńcy oraz mężowie.<sup>44</sup>

Ostatnie dni karnawału przed Środą Popielcową (data ruchoma zależna od tego kiedy przypada Niedziela Wielkanocna po pierwszej pełni wiosennej),

zamykające poświęteczny bożonarodzeniowy okres nazywa się zwyczajowo ostatkami, mięsopustem lub przedpościem. W ostatni czwartek karnawału smażono w roztopionym smalcu lub ceresie krepiki (pączki) z powidłami bądź marmoladą. W ostatki tradycyjnie jadano dużo i tłusto, nie odmawiając sobie ostrzejszych trunków. We wtorki urządzano w większych salach zabawy ostatkowe, w których symbolicznie przewodnią rolę pełniły kobiety tańczące m.in. „na żyto”, „na pszenicę”, „na owies”, „na ziemniaki” czyli ogólnie mówiąc „na urodzaj”. Ów kobiecy charakter ostatków oddaje powiedzenie: „Jak ostatki, to ostatki, niech się trzepią (lub trzęsą) babskie zadki” czy „Jak ostatki, tak ostatki, poskoczmy se stare matki” (na urodzaj). W ostatkowy wtorek, o północy (wraz z rozpoczęciem się Środy Popielcowej) muzyka milkła – od tego momentu przez 40 dni Wielkiego Postu nie urządzano zabaw muzyczno-tanecznych.

### *Goiczek zielony, pięknieś przystrojony...*

Końcówkę cyklu zimowo-wiosennego zamyka trwający sześć niedziel Wielki Post. Z materiałów ludoznawczych wynika, że wiąże się z nim m.in. zwyczajowe chodzenie z Morzaną (Marzanną) i goikiem, które przypadało – jak podaje m.in. Jan Szymik – na tydzień poprzedzający Niedzielę Palmową.<sup>45</sup> W Jaworzcu nie było zwyczaju topienia Marzanny, ale za to chodzono z goikiem (mojikiem) tj. zielonym umajonym

43 J. Szymik, Doroczne zwyczajaje..., s. 63-65; P. Pszczółka, Ze wspomnień o domu rodzinnym [w:] L. Brożek (red.), Wspomnienia Gieszyńskich, Warszawa 1964, s. 225-227.

44 J. Szymik, Doroczne zwyczajaje..., s. 65.

45 L. Malinowski, Zarys życia ludowego na Szląsku, „Ateneum”, 1877, t. 2, z. 6, s. 623-624; J. Szymik, Doroczne zwyczajaje..., s. 82-83.



wstążkami i wydmuszkami drzewkiem (jodła, świerk lub brzoza).<sup>46</sup> Obchodzili z nim domy głównie ubogie dziewczęta (tzw. goiczorki), które za śpiew i życzenia pomyślności składane pod oknami gospodarzy otrzymywały podarki. Chodzenie z goiczkiem – jak sygnalizowano – miało się zakończyć przed Niedzielą Palmową, po czym zwyczaj ten pojawia się ponownie w Poniedziałek Wielkanocny (Śmigus Dynsus).<sup>47</sup> Obchodzeniu gospodarstw z goiczkiem towarzyszyły często słowa piosenki: „Mojiczku (Goiczku) zielony, pięknieś przystrojony...”

#### *Pogoda w Palmową Niedzielę pokłodo, że bydzie urodzaju wiele*

Niedziela Palmowa rozpoczyna Wielki Tydzień zwany Tygodniem Pasyjnym. W tym dniu społeczność katolicka święciła palmy wielkanocne zrobione głównie z witek wierzbowych kucianek (bazi), ale także wykorzystując w tym celu inne krzewy, drzewa lub trawy, takie jak: leszczyna, bez, brzoza, forsycja (tzw. złoty deszcz) czy trzcina pospolita itp. Palmy, z którymi udawano się do kościoła, wykonywano na pamiątkę wjazdu Jezusa Chrystusa do Jerozolimy. Wierzono, że poświęcone w tym dniu palmy posiadały moc vegetacyjną i właściwość apotropeiczną – dlatego znajdowały swoje miejsce w systemie praktyk i zabiegów magiczno-leczniczych. Miały m.in. zabezpieczyć dom przed uderzeniem pioruna, okadzano nimi bydło aby go nikt nie urzekł itp. O tym, że palmy cieszyły się szczególnym szacunkiem, świadczą może to, że nie wolno było ich wyrzucić – można było je spalić, co czyniono przed kościołem, pod krzyżem, w Wielką Sobotę podczas obrzędu święcenia ognia.

46 Inf. K/1953

47 J. Szymik, Doroczne zwyczaje..., s. 82-83.

W Wielkim Tygodniu, zwanym Pasyjnym, przestrzegano postu, starano się nie podejmować wykonywania ciężkich prac, zaś dzieci powstrzymywano przed hałasowaniem czy nadmierną swawolą. Oprócz tego poszczono oraz wykonywano prace porządkowe w domu i obejściu przed nadejściem Wielkanocy.<sup>48</sup> Wielki Tydzień generował sporą liczbę powiarek i praktyk magiczno-religijnych o charakterze vegetacyjnym. W Jaworzu mówiono, żeby w tym okresie wystrzegać się kopania w ziemi dziur oraz wozenia lub rozsypywania gnoju, bo może to spowodzić na człowieka nieszczęście.<sup>49</sup>

## WIELKI CZWARTEK

W Wielki Czwartek (zwany też Zielonym Czwartkiem), po odśpiewaniu „Gloria” podczas popołudniowego nabożeństwa „Ostatniej Wieczerzy” milkły organy oraz dzwony kościelne, co zwykle się nazywało „zawianiem dzwonów”. „Cisza” taka trwała do sobotniego nabożeństwa rezurekcyjnego. Przez ten czas w użyciu były drewniane klekotki.

48 J. Szymik, Doroczne zwyczaje..., s. 87; J. Sznurowacki, Zwyczaje wielkanocne, „Zaranie Śląskie” 1908, r. 1. z. 3, s. 160; 1908 s.160; J. Broda, Rok obrzędowy..., s. 48

49 Inf. M/1956, Inf. K/1955